

Recenzja książki Josepha E. Stiglitz *Globalizacja*

Michał Mijał

Ostatnio trafiła w moje ręce dość oryginalna książka. Pierwsze wrażenie było pozytywne i intrygujące zarazem: twarda oprawa i staranne wydanie kontrastowały z ilustracją na okładce – zamazane zdjęcie z jakichś zamieszek. I do tego tytuł – *Globalizacja*. Zanosilo się na kolejny tytuł żerujący na modnym ostatnio temacie. I w jednym się nie pomyliłem – faktycznie książka mówi o tym, opisywanym ostatnio do znudzenia, zagadnieniu, ale zajmuje się nim w sposób daleki od taniej sensacji, tak charakterystycznej dla większości doniesień i publikacji dotyczących tej kwestii. Pierwszym sygnałem, że nie będzie to po prostu jeszcze jedno wydawnictwo, o którym za miesiąc nikt nie będzie pamiętał, było nazwisko autora.

Joseph E. Stiglitz jest osobą znaną w środowisku akademickim. Przez wiele lat zajmował się badaniem zjawiska asymetrii informacji na rynkach (za co zresztą został uhonorowany w 2001 nagrodą Nobla z dziedziny ekonomii), a w ostatnich 10 latach zaangażował się także aktywnie w działalność pozanaukową. Poza przewodniczeniem Zespołowi Doradców Ekonomicznych Prezydenta USA za kadencji Billa Clintona, pracował także w latach 1997-2000 na stanowisku Głównego Ekonomisty Banku Światowego.

Wkrótce po swojej światowej premierze trafia do nas książka, której siła leży nie tylko w aktualności, ale także w nazwisku autora. Trudno bowiem posądzać Josepha Stiglitz o gonienie za sensacją lub zabieranie głosu w sprawach, o których nie ma pojęcia. Tym silniejsza jest jej wymowa.

230 stron objętości to, jak na książkę napisaną przez uznanego ekonomistę, nie wydaje się być wiele. Z drugiej strony autor sam zaznacza we wstępie, że „Książka niniejsza jest oparta na moich osobistych doświadczeniach. Nie ma w niej nawet w przybliżeniu tak dużo przypisów i cytatów, jak w pracy o charakterze akademickim”. I rzeczywiście – styl jest dość potoczny, żeby nie rzec felietonistyczny. Nie umniejsza to oczywiście jej wartości naukowej, ale zmienia odbiór podawanych przez autora informacji. Ten właśnie styl poszerzy prawdopodobnie grono czytelników *Globalizacji*, ponieważ Stiglitzowi udało się wyjaśnić wiele złożonych zjawisk w bardzo prosty i przystępny sposób. Ta prostota połączona z wnikliwością obserwacji została w pełni zachowana w polskiej wersji tej publikacji.

Wydawnictwo Naukowe PWN zdążyło już przyzwyczaić czytelników do wysokiego poziomu edytorskiego i starannego doboru wydawanych przez siebie pozycji. Dokładne tłumaczenie Hanny Simbierowicz nie rzuca się w oczy, co

w przypadku takiej książki można poczytać za zaletę – w końcu najważniejsze jest przekazanie intencji autora, a to udało się tłumaczcze oddać znakomicie. Wątpliwość może budzić jedynie tłumaczenie tytułu – oryginalne *Globalization and Its Discontents* zostało skrócone do *Globalizacji*. Po lekturze książki można stwierdzić, że tytuł angielski lepiej oddaje zamiar autora. Niezadowolenie czy rozgoryczenie, jak tłumaczy się owo 'discontent', które odczuwają uczestnicy globalnego rynku, jest główną myślą przewijającą się przez kolejne rozdziały tego tomu.

Warto bowiem wspomnieć o kontekście społecznym towarzyszącym ukazaniu się tego wydawnictwa. W ciągu ostatnich kilku lat przez cały świat zachodni przetoczyła się fala protestów antyglobalistów (nazywających siebie raczej alterglobalistami), która stanowiła bardzo wyraźny sygnał, że mimo słów zadowolenia wydobywających się z ust osób uczestniczących w forach gospodarczych i ekonomicznych, istnieje druga, często niedostrzegana lub ignorowana, strona medalu. Pewnym symbolicznym momentem okazało się wydanie książki *No Logo*, nazwanej zaraz potem „Biblią Alterglobalistów”. Dzięki niej raczej lokalnej rangi dziennikarka i felietonistka, jaką była Naomi Klein, stała się ikoną ruchów alterglobalistycznych.

W tym kontekście książka Josepha Stiglitz'a jest więcej niż aktualna i na swój sposób sankcjonuje ważkość tematyki globalizacji jako przedmiotu ogólnoswiatowej dyskusji i można powiedzieć, że sama – oprócz tego, że posiada dużą wartość naukową – stanowi w tejże dyskusji ważny głos. I takie zamiary deklaruje sam we wstępie do książki: „Mam nadzieję, że moja książka zapoczątkuje debatę [...] powinna również dostarczyć więcej informacji o wydarzeniach ubiegłej dekady”.

Pobieżna lektura spisu treści daje pierwszy sygnał, że *Globalizacja* jest raczej wyrazem pewnych przekonań niż suchą pracą naukową. Tytuły poszczególnych rozdziałów mówią bowiem wiele o stosunku autora do poruszanych kwestii: „Złamane obietnice”, „Kto zgubił Rosję” czy „Nieuczciwe prawa uczciwego handlu i inne wybiegi”.

Już we wstępie można znaleźć credo Stiglitz'a, które przyświecało mu przy pisaniu książki: „Jestem przekonany, że globalizacja [...] może być siłą służącą dobru i że **potencjalnie** [podkr. Stiglitz'a] może poprawić sytuację wszystkich ludzi na świecie, a w szczególności ubogich. Ale sądzę też, że sposób, w jaki jest przeprowadzana, [...] powinno się gruntownie przemyśleć od nowa”.

Stiglitz definiuje tutaj globalizację jako „ściślejszą integrację państw oraz ludzi na świecie, spowodowaną ogromną redukcją kosztów transportu i telekomunikacji oraz zniesieniem sztucznych barier w przepływach dóbr, usług, kapitału, wiedzy i (w mniejszym stopniu) ludzi z kraju do kraju”.

Sama struktura książki jest prosta i klarowna. Wychodząc od założeń, jakie legły u podstaw stworzenia takich instytucji jak Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Stiglitz wykazuje na przykładach historycznych, że często u podstaw błędnych decyzji leży nie zła wola, ale względy polityczne lub ideologiczne. Nie poprzestaje jednak na zwykłym wytykaniu błędów – stara się,

aby jego krytyka była konstruktywna. W drugiej części książki proponuje rozwiązania zasygnalizowanych wcześniej problemów i wykazuje, że mimo iż droga, którą dotychczas kroczyły wspomniane instytucje, wiedzie na manowce, możliwe jest znalezienie sposobu, aby dalej spełniały one swoje funkcje z korzyścią dla wszystkich uczestników rynku, a nie tylko dla tych najbogatszych.

Jak autor sam stwierdza, nie jest to praca naukowa, więc faktycznie zbytnia drobiazgowość i szczegółowa egzemplifikacja nie są konieczne. Dlatego można wybaczyć drobne manipulacje w doborze danych i stronniczość w ich interpretacji.

Z drugiej strony Stiglitz zdaje się traktować sformułowanie o nienaukowości jako swoiste rozgrzeszenie dla pewnych stwierdzeń. Bardzo dużo jest na kartach tej książki opinii uzasadnionych, ale subiektywnych i niepopartych analizą *explicite*. Autor zdaje się zakładać, że czytelnik posiada na tyle bogatą wiedzę o omawianych sprawach, że sam przeprowadzi krytyczną ocenę podawanych treści, czego niestety odbiorcy nie ułatwia, wprowadzając element oceny do większości opisów nawet najbardziej podstawowych zjawisk.

Książkę Josepha Stiglitz'a można polecić wszystkim, którzy posiadają już pewną wiedzę na temat funkcjonowania Banku Światowego, Międzynarodowego Funduszu Walutowego i innych instytucji finansowych o zasięgu globalnym. Jeśli natomiast ktoś takiej wiedzy nie posiada, może mu być trudno ocenić trafność i rzetelność zarzutów stawianych przez autora. Niemniej jednak *Globalizacja* Stiglitz'a jest książką ważną nie tylko przez wzgląd na nazwisko autora, ale także dzięki ciekawemu potraktowaniu tematu przez osobę, która miała bezpośredni udział w decyzjach podejmowanych w ostatnich latach w instytucjach współodpowiedzialnych za wiele zjawisk związanych z globalizacją.

Stiglitz, J. E. 2004. *Globalizacja*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.